

czenia, trzeci partner, W. Brytania, to w wersji europejskiej tylko niewielka wysepka, czyli partner zupełnie nierówny. Czy wobec tego W. Brytania nie powinna by wzmocnić swej pozycji europejskiej przez najściślejszą łączność z małymi demokracjami Europy zachodniej?

Hołudząc one tym samym zasadom politycznym, kierując się tymi samymi ideałami duchowymi, co my. Czyż zatem W. Brytania nie powinna skończyć ze swą odrębnością wyspiarską i ściśle współpracować z tymi licznymi państwami, które bez jej pomocy utraciły dziś swą wolność i mogą ją kiedyś ponownie utracić?

Neutralność przeżyła się i jest martwym przeżytkiem. Jeśli demokracje zachodnie będą w dalszym ciągu żyły każda dla siebie, jeśli znowu dostaną się pod panowanie jednego wielkiego mocarstwa, czeka ich ponowna zguba. Wzbranie dla swej przyszłości mogą one znaleźć w jednym z największych tworców w historii, jakim jest Imperium Brytyjskie. Stanowi ono dzisiaj zespół państw suwerennych, które dobrowolnie biorą udział w wielkiej wojnie ramię przy ramieniu. Wszystkie te państwa są wyposażone we wszystkie atrybuty suwerenności. Inne państwa mogą sobie również powiedzieć: oto nasz zespół, my chcemy również do tej wielkiej społeczności należeć. Rzecz prosta, że do nich samych tylko należy decyzja, czy wolą nadal pozostawać w izolacjonizmie, czy też tworzyć wielkie państwo europejskie - wielkie nie tylko samoprzez się, dzięki swej pozycji w Europie, ale również, jako mocarstwo, równorzędne w stosunku do USA i Rosji.

Tak więc, czynnikiem decydującym pozostanie trójca wielkich mocarstw, ale trójca partnerów równych, nie zaś nierównych.